



Kinga Preis (Marysia)
i Izabella Cywińska na
planiu „Bożej podszewki 2”.

Kadry z filmu



Janeczka (Katarzyna Herman)
i Roman (Krzysztof Tyniec)
Jurewiczowie po wojnie wyjeżdżają
z Juryszek i zamieszkują w Polsce.



Gienia Lulewicz (Karolina Gruska),
córka Marysi, razem z Józją opuszcza
Wileńszczyznę. U Jurewiczów będzie
czekać na przyjazd mamy.



Na Wileńszczyźnie zostają Broniś
(Adam Ferency) z żoną Wandzią
(Izabella Dąbrowska). Broniś wda się
w konszachty z władzami sowieckimi.

Izabella Cywińska Siedem lat pracy

Długo czekała na chwilę, w której będzie mogła rozpocząć pracę nad drugą częścią „Bożej podszewki”. Uważa, że serialowi wyszło to tylko na dobre. O aktorach mówi: – Moja własna „Drużyna Pierścienia”.

– Pierwsza część serialu „Boża podszewka” (1997) wywołała spore kontrowersje. Pomimo ataków, postanowiła Pani zrobić część drugą...

– Walczyłam o to siedem długich lat i wreszcie udało mi się. Scenariusz dojrzał przez ten czas. Bardzo dużo wątków dopisałam sama, korzystając z archiwum Fundacji Ośrodka „Karta”, zajmującego się dokumentowaniem i upowszechnianiem historii najnowszej Polski i Europy Wschodniej. Oparłam się na prawdziwych historiach, pamiętnikach, notatkach, prasie z tamtego czasu, znacznie wzbogacając życie moich bohaterów. Nie ma więc tego złego, co by na dobre nie wyszło.

– Chyba również na dobre wyszła zmiana głównej bohaterki?

– Tego nie wiem, to dopiero oceni publiczność. Bardzo lubiłam postać szalonej Marysi Jurewicz w wykonaniu Agnieszki Krukówny i niezwykle dobrze mi się pracowało przy drugiej części z Kingą Preis. Kinga zaproponowała postać zupełnie inną niż Krukówna. Jej Maryśka jest silniejsza, bardziej zdecydowana i chyba na czasy, w których

przyszło jej żyć, jej interpretacja dobrze zrobiła serialowi. Podkreślałam jednak, że obie aktorki doskonale sprawdziły się w tej roli. A która lepsza? Nie udzielę odpowiedzi na to pytanie. Na pewno po prostu każda jest inna...

– Lubi Pani aktorów. Skąd zatem Pani stwierdzenie: „Środowisko aktorskie, poza pewnymi wyjątkami, jest zawistne”?

– Powiedziałam „poza pewnymi wyjątkami” i nie zmieniam zdania. Wszystkie środowiska są „dosiebne”, interesują się głównie swoimi sprawami, dlaczego więc aktorzy mieliby być inni? W tej chwili mam taki luksus, że sama dobieram aktorów, tworząc własną „Drużynę Pierścienia”, i z tymi ludźmi żyję naprawdę bardzo blisko. W 90. procentach odtwórcy głównych ról w „Bożej podszewce 2” są moimi przyjaciółmi.

– Dobrze pracowało się Pani z Karoliną Gruszką, odtwórczynią serialowej Gieni Lulewicz?

– Naturalnie! To wspinała, młoda aktorka. Nie ma chyba nikogo, kto lepiej zagrałby Gieniusię opuszczającą rodzinną Wileńszczyznę, która nagle znalazła się na terenie Związku Radzieckiego, i jadącą rozpocząć nowe życie w Polsce. Wierzę w Karolinę. Wiem, że się spodoba. Jestem dumna, bo czuję się jej odkrywczynią. To u mnie, jako siedemnastolatka, zadebiutowała w pierwszej części „Bożej podszewki”.

Rozm. Nina Gall